

SŁOWO

WILNO, Środa 9 września 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincoj o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bedarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.
SEONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

Woldemaras w Jeziorosach

Gdy przed kilku laty w Kownie zażyły wielkie przemiany i były premier i dyktator August Woldemaras został nie tylko usunięty ze swego stanowiska, ale aresztowany i zesłany do Płotu, wyraziliśmy pogląd, że nie jest to ostatnia karta niezwykłej biografii wybitnego męża stanu niepodległej Litwy; że należy się liczyć, iż powróci on może do władzy w tej lub innej formie; że wybitna ta i nerwowa w swych poczynaniach jednostka nie da łatwo za wygraną. Następne wypadki potwierdzały nasze przypuszczenia. Miejsi do czynienia z szeregiem kłopotów, a nawet nieudanych zamachów, ze strony byłego dyktatora. Był okres, w którym mówiło się, że Woldemaras lada dzień powróci do władzy na czele swych stronników, których rzekomo na Litwie posiada dużą ilość. Zdaje się, że podobna opinia panowała również w samym Kownie, gdzie każdej chwili obawiano się poprostu przewrotu. Do tego jednak nie doszło, mimo, iż polityczne napięcie aktywne Woldemarasa nie osłabło na wygnaniu.

Nastąpił moment decydujący: Woldemaras przed sądem. Zdawało się, że mimo wszelkich przepowiedni gwiazda byłego dyktatora zgasnąć musi bezpowrotnie, o ile zostanie oskazyany i osadzony w więzieniu na okres dłuższy. Wyrok taki jednak nie zapadł. Woldemaras, który zaraz po wyroku poszedł do kościoła i podobno się tam żarliwie modlił, nie odczuwał żadnej skruchy w stosunku do swoich przeciwników politycznych, będąc najzupełniej szczerze, wewnętrznie przekonany, że słuszność jest po jego stronie. Woldemaras jest człowiekiem o wyjątkowej energii, jest pełen niespożytych sił, wiary w siebie samego i ambicji.

Zarówno sam wyrok, zachowanie się byłego dyktatora na sądzie, jak dalsze jego kroki i słowa po uzyskaniu wolności, zdają się naszą pierwotną hipotezę raczej potwierdzać: osoba biografia Woldemarasa od roku 1931 przeplatać się jeszcze będzie z historią Republiki Litewskiej.

Korespondent „Jaunakas Zinas” podaje garść szczegółów z pobytu Woldemarasa w nowym miejscu zesłania — Jeziorosach.

Jeziorosy jest to jedno z najbardziej na północ położonych miasteczek litewskich. Woldemaras zajmuje u swego krewnego niewielki pokój. Na całe umebłowanie składają się stolik, parę krzeseł i kanapka. Woldemaras twierdzi, że przedewszystkiem chce odpocząć i poprawić stan swego zdrowia po Potelach, gdzie nabawił się nawet reumatyzmu. Woldemaras wciąż się przechadza po miasteczku i chętnie jeździ czółnem po jeziorze. Żadnej widocznej ochrony nad nim niema, tem niemniej jest on pilnie strzeżony. Woldemaras opowiada, że podczas swego pobytu w Kownie otrzymał zaproszenie do Ameryki. Zaproszenie to wystosowali doń Litwini amerykańscy i sami Amerykanie.

Na zapytanie korespondenta „Jaunakas Zinas”, dlaczego w takim razie nie wyjechał Woldemaras w swoim czasie do Ameryki, odpowiedział Woldemaras co następuje: „Chcę jeszcze pewien czas pozostać na Litwie. Zapewne zdziwi pana to, co powiem, a mianowicie, że jeszcze i dzisiaj jestem Litwie potrzebny. Pewien dygnitarz zagraniczny potrzebny jest tak sformułował: ani Warszawa, ani Paryż, ani Moskwa, czy Berlin nie ośmielą się podnieść na Litwę ręki dopóki jest tam Woldemaras”. — Przy wymianie tych słów Woldemaras się ożywia.

Odnosi się wrażenie, jak twierdzi korespondent „Jaunakas Zinas”, że zesłanie Woldemarasa nie skończy się zwyciężają. Bądź zasiadając on znowu na ławie oskarżonych, bądź też wyprawdają go z miejsca zesłania jakis

OBRADY XII ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW

Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów

GENEWA. PAT. Zgromadzenie Ligi Narodów przeprowadziło we wtorek wybory 6 wiceprzewodniczących. Wybrani zostali: Briand (Francja), lord Cecil (Anglia), Joshisawa (Japonia), Curtius (Niemcy), hr. Apponyi (Węgry), Pestrepe (Kolumbia). Następnie zgromadzenie przyjęło do wiadomości wniosek zaproszenia Meksyku do przystąpienia do Ligi Narodów. W gorących słowach witali Meksyk, jako nowego członka Ligi: Curtius, Briand, Cecil, Grandi, przedstawiciele Ameryki Południowej, Hiszpanji i Portugalji, informując, że prezydent Driz Rubie wyraził swą zgodę na przystąpienie do Ligi Narodów. W głosowaniu na wiceprzewodniczących uzyskali: Briand 44 głosy, Cecil 40, Joshisawa 43, Curtius 42, Apponyi 39, Restrepo 32.

Polacy—członkowie Komisji

GENEWA. PAT. — Do komisji Zgromadzenia weszli następujący członkowie delegacji polscy: do komisji 1-iej jurysdykcyjnej — Szymon Rundstein, zastępca Władysława Kulski, do komisji 2-iej organizacji technicznej — Józef Targowski, zastępca Antoni Roman, do komisji 3-iej rozbrojeniowej — Franciszek Sokal, zastępca Szelągowska, Tadeusz Gwiżdżkowski i Tytus Komarnicki, do komisji 4-iej budżetowej — poseł polski w Bernie Jan Modzelewski, zastępca dyrektor gabinetu ministra spraw zagran. Marjan Szumlański, do komisji 5-iej społecznej — b. minister zdrowia Witold Chodźko, zastępcy pani Szelągowska i Paweł Morstin, do komi-

sji 6-iej politycznej — minister spraw zagranicznych Zaleski, zastępcy Franciszek Sokal, stały delegat polski w Genewie, Szumlakowski, Anatol Muehlstein i Edward Raczyński.

Mowa min. Grandiego

GENEWA. PAT. — W dalszym ciągu posiedzenia Ligi Narodów otwarta została dyskusja ogólna nad działalnością jej w ubiegłym roku. Dyskusję rozpoczął włoski minister spraw zagranicznych Grandi. Mowa jego sprawiła duże wrażenie, gdyż żądał on wykonania zobowiązań rozbrojeniowych oraz zapowiedział potrzebę rewizji długów reparacyjnych i wojennych.

Minister Grandi wypowiedział się dalej przeciwko porównywaniu paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga. Pakt Ligi Narodów musi pozostać nienaruszalny. Jest on dostatecznie uzupełniony przez przystąpienie do niego wszystkich państw oraz obowiązkiem sądami rozjemczymi, ogólnymi przepisami i konwencjami dla wzmocnienia bezpieczeństwa.

Faktyczne rozbrojenie — mówił Grandi — stanowi pierwszy warunek dla powrotu zaufania, możliwości usunięcia granic celnych i zwalczania kryzysu. Stanowi on również wstęp do rewizji kwestii długów wojennych, nie można bowiem ryzykować, ażeby przez zwolnienie sum reparacyjnych zostały one zużytkowane na nowe zbrojenia.

Żądać należy z naciskiem w przededniu konferencji rozbrojeniowej, która zebrać się ma 2 lutego 1932, ażeby zbrojenia zostały obniżone do tego minimum, które konieczne jest dla zabezpieczenia wolności poszczególnym narodom.

Istnieje bezwzględnie związek moralny

między rozbrojeniem, długami, obniżeniem długów reparacyjnych.

Dyskusja na ten temat powinna zacząć się w najkrótszym czasie.

Dalsze prace

GENEWA. PAT. — Po przemówieniu ministra Grandiego, Liga zapoznała się z wnioskiem, podpisanym przez delegację niemiecką, wielkobytryjską, hiszpańską, francuską, włoską i japońską, co do zaproszenia Meksyku do wstąpienia do Ligi Narodów. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty. W ten sposób liczba członków Ligi Narodów wzrosła do 55.

W poniedziałek 14 września Zgromadzenie przystąpiło do wyboru nowych członków Rady. Ustępnie Venezuela, Persja, Hiszpanja oraz prawdopodobnie Guetemala, która zamierza zrzec się dobrowolnie swego miejsca przed wygaśnięciem mandatu.

Na popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia w dalszym ciągu trwała debata nad raportem sekretarza generalnego Ligi. Przyjęto rezolucję angielską z wyrazami współczucia dla ofiar katastrofy żywiołowej w Chinach.

„Bezbronni” Niemcy

GENEWA. PAT. — Zainteresowanie delegacji i dziennikarzy skoncentrowało się dziś na opublikowanej we wtorek nocy rzędu niemieckiego w sprawie stanu zbrojeń. Nota ta jest odpowiedzialną na okólnik sekretarza generalnego, wysłany do rządów, biorących udział w komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

Rząd niemiecki podaje cyfrę 100.500 szeregowych i 4500 oficerów, jako całość swej armii lądowej. Jako siły zbrojne morskie rząd niemiecki wykazuje 15 tysięcy szeregowych i 1500 oficerów.

Obrady Izby Gmin

Labour Party w opozycji — Konserwatyści i liberałowie na ławach stronnictw rządowych — Ataki opozycji na Mac Donalda — Stanowcza postawa Mac Donalda

LONDYN. PAT. — Obrady Izby Gmin rozpoczęły przy udziale wszystkich niemal posłów i wielkim napięciu publiczności. Na sali obrad rzuca się w oczy niezwykła zmiana, gdyż niemal wszystkie posłowie Labour Party przeszli na ławy opozycji, zaś na ławach stronnictw rządowych zasiadają obecnie konserwatyści i liberałowie.

Pierwsze starcie między Hendersonem i Mac Donaldem nastąpiło wśród kolejnych oklasków opozycji i stronnictw rządowych.

Henderson, nawiązując do projektu rządowego w sprawie ograniczenia dyskusji nad propozycjami budżetowymi do czwartku, zaprotestował przeciwko takiemu pospiechu w zatwierdzeniu spraw w chwili kryzysu.

Mac Donald odpowiedział na to z sarkazmem, iż jest zadowolony, że Henderson uznaje istnienie kryzysu.

Następnie odczytano orędzie królewskie, które głosi między innymi: „Obecny stan finansów narodowych, w-g opinii ministrów J. K. Mości, wymaga wprowadzenia dodatkowych podatków i opłat oraz oszczędności w wydatkach”.

Król zaleca rozpatrzenie tej sprawy Izbie Gmin i wyraża nadzieję, iż uchwali ona odpowiednio zarządzenia. Przedstawiając projekt rezolucji o powołaniu do życia komitetu ustalania metod i sposobów postępowania w dziedzinie finansowej, Mac Donald oświadczył, iż obowiązkiem rządu obecnego jest trwać na stanowisku, dopóki nie minie kryzys i dopóki świat nie przekona się, że funt sterling nie może być zaatakowany, oraz dopóki zarobki i dochody obywateli nie będą uwalniane od destrukcyjnych wpływów, jakie im obecnie grożą.

Gdy Izba Gmin powie, że już nic więcej nie może zrobić, rząd poda się do dymisji. Następnie mowa zaapelował do wszystkich klas społeczeństwa, by szły razem z rządem po trudnej drodze bezpieczeństwa, honoru i dobrobytu. W tej mierze król dał najlepszy przykład. Jest rzeczą ważną, by wszyscy obywatele przyczyniali się do ponoszenia ciężarów i podtrzymania kredytu narodu, od czego zależy ich życie.

Henderson na wstępie swej mowy zaznał nadzwyczajne zdarzenia, których Woldemaras sam oczekuje i w które wierzy.

Jesteśmy tego samego zdania, co korespondent „Jaunakas Zinas”. m.

czył, że nigdy w ciągu lat 28 nie zwracał się do Izby z większym uczuciem zakłopotania. Partja pracy zawsze myśleć będzie o tych, którzy ją opuścili, jako o stracie. Następnie mowa podkreślił zdecydowany zamiar partji przeciwstawienia się rządowi, który, w-g niej, nie jest rządem narodowym. Jeżeli pragnie się zrównoważyć budżet, to obowiązkiem rządu jest wziąć, co mu jest potrzebne, od tych, którzy mają więcej, a nie od tych, którzy mają mniej.

Następny mowa Churchill zalecał przeprowadzenie wyborów powszechnych w niedalekim czasie, zaznaczając, że kraj dojrzał już do protekcjonizmu.

Śledztwo w sprawie zabójstwa

ś. p. Tadeusza Hołównki

PROWADZI SIĘ Z NIESŁABNĄCĄ ENERGJĄ

WARSZAWA, 8.9 (tel. wł. „Słowa”). — Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie wykrycia morderców ś. p. Tadeusza Hołównki prowadzone jest w dalszym ciągu z niesłabnącą energją i w tej chwili znajduje się w stadium decydującym dla jego wyniku.

Z uwagi właśnie na stan śledztwa

Przedstawiciel lewego skrzydła partji pracy Baxton oświadczył, iż Mac Donald kieruje reakcją.

W dalszym ciągu obrad przywódca konserwatystów Baldwin oświadczył, że zdaniem konserwatystów istotnym czynnikiem naprawy bilansu handlowego jest wprowadzenie taryf celnych. Dalej Baldwin podkreślił z uznaniem odwagę Mac Donalda, który, opuszczony przez swą partję, oświadczył, że będzie usiłował ocalić kraj sam jeden. Ja i moi przyjaciele — zakończył Baldwin — postawimy wszystkie nasze siły do dyspozycji rządu, aby wypełnił w ciągu 3-4 najbliższych tygodni zadania finansowe.

nie mogą być podane do prasy żadne szczegóły, mogące ujawnić kierunek śledztwa bądź policyjnego, bądź sądowego.

Opinia publiczna winna z zupełnym zaufaniem oczekiwać zakończenia śledztwa, którego rezultaty będą natychmiast podane do wiadomości publicznej.

Złośliwe pogłoski

O NOWEJ REDUKCJI UPOSAŻEN URZĘDNICZYCH

WARSZAWA, 8.9 (tel. wł. „Słowa”). — Prasa opozycyjna zamieszcza w ostatnich dniach wiadomości o mającej nastąpić jakoby nowej redukcji uposażeń urzędniczych pracowników państwowych.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że informacje te są najzupełniej pozbawione podstawy i poprostu zmyślone. Żadne

Niemcy o rozwoju Gdyni

HAMBURG. PAT. — „Hamburger Fremdenblatt”, omawiając cyfrowy wzrost obrotów Gdyni w porównaniu ze Szczecinem oraz Gdańskiem, zaznacza, że podczas gdy większość światowych portów wykazuje w ostatnich czasach zmniejszenie ruchu, to w nowym porcie gdynińskim należy skonstruować znaczny postęp pod względem wolumenu obrotów towarowych i okrętowych. Gdynia przeważa już znacznie Szczecin i

redukcje płac ani ogólne, ani częściowe nie są przewidziane i projektowane. Zapowiedzi takich redukcji przez prasę opozycyjną należy traktować jako objaw istnienia wśród znacznej części opozycji zdecydowanego zamiaru szerszenia w dalszym ciągu wśród społeczeństwa zamętu i depresji.

Wielki port Gdyni zbliża się pod względem wysokości obrotów do Gdańska. W lecie ub. roku obroty Gdańska były jeszcze przeszło dwa razy większe od Gdyni. Obecnie osiąga Gdynia prawie 2/3 ruchu gdańskiego. Ponadto dziennik zaznacza, że w osiągniętym dziś przeładunku towarowym 500 tysięcy t. miesięcznie port gdyniński stoi na prawie tym samym poziomie, co Bremen, natomiast pod względem wartości handlu nie można tych portów jeszcze porównywać.

Powietrzne siły zbrojne podaje rząd niemiecki w ilości zero. W rubryce formacji zorganizowanych wojskowo rząd niemiecki wykazuje zero. Tak samo w rubryce formacji cywilnych, zorganizowanych wojskowo, na morzu i w powietrzu — zero.

Dokoła osoby Titulescu

BERLIN. PAT. — Prasa niemiecka przylała z wielkim niezadowoleniem wiadomości o wyborze Titulescu na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów. Zda niem „Vossische Ztg.”, wybór ten dowodzi, jak usilnie intrygowano przeciw delegatowi węgierskiemu hr. Apponyiemu i to dlatego, że jest on zwolennikiem polityki rewizjonistycznej.

„Berliner Boersen Courier” i „Germania” przypisują wybór Titulescu wyłącznie intrygom politycznych sił francuskich w sekretarjacie Ligi, szczególnie w kierownictwie wydziału organizacyjnego, który pod żadnym pozorem nie pozwolił dopuścić na przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów przedstawiciela państwa z grupy zwycięznych w wojnie światowej.

Na ogół wszystkie dzienniki podkreślają, że jest to pierwszy wypadek, iż delegat do Ligi wybrany został powtórnie na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia.

Uгода między Watykanem i Kwiryntałem

Uгода ostatnia pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem włoskim likwiduje spór o wykładnię art. 43 Konkordatu włoskiego, dotyczącego Akcji Katolickiej.

Jedną z głównych przyczyn wystąpienia faszystowskich przeciwko Akcji Katolickiej było, zdaniem prasy włoskiej, należenie do Akcji Katolickiej żywiołów wrogich faszyzmowi, rekrutujących się z dawnej partji katolicko-ludowej, t. zw. popolarów. Zawarta ugoda przewiduje pewien kompromis w tej sprawie, a mianowicie ludzie, zaangażowani osobicie w walkę z rządem, nie będą mogli stać na czele akcji katolickiej. Nie wyklucza to zatem możliwości należania do akcji katolickiej polityków, niemających faszystowskim. Poza ten punkt pierwszy ugody stwierdza, że akcja katolicka jest organizacją djecejalną zależną bezpośrednio od biskupów, nie uprawiającą polityki. Twierdzenia te nie wnoszą nic nowego, gdyż w założeniu swem, akcja katolicka jest organizacją ściśle apolityczną, djecejalną i zależną od księży biskupów.

Również punkt drugi ugody nie wprowadza żadnych zmian w konstytucji i w dotychczasowej praktyce akcji katolickiej: „Akcja katolicka według swego programu nie zakłada stowarzyszeń zawodowych i syndykatów rze mieślniczych, nie stawia sobie przeto celów o charakterze syndykalistycznym”. Jak wiemy dobrze chociażby z naszych polskich stosunków, akcja katolicka nie przejawiała najmniejszych dążeń do zakładania związków zawodowych, albo uzależnienia ich od siebie w działalności gospodarczej, czy społecznej tych związków.

Trzeci punkt umowy zawiera ważne postanowienia. Przekreśla dekret rządu o rozwiązaniu stowarzyszeń młodzieży, uznaje je formalnie, mimo, że zmienia częściowo ich nazwę, ale z drugiej strony ogranicza ich działalność na polu wychowania fizycznego i sportu. O ten punkt najbardziej, zdaje się, faszystom chodziło. Robiąc ustępstwo z monopolu na wychowanie duchowe młodzieży, faszyzm chce ją natomiast całkowicie uzależnić od siebie w dziedzinie wychowania fizycznego.

Każda umowa jest dziełem kompromisu. Stolica Apostolska, jak widzimy z tekstu umowy, nie poszła na kompromis w sprawach zasadniczych. Konstytucja akcji katolickiej, jej forma organizacyjna i jej praktyczne zastosowanie, pozostały nietknięte, niezmiennione. Ustępstwo Stolicy Apostolskiej dotyczyło sprawy drugorzędnej wartości i ściśle z celami religijnymi akcji katolickiej nie związanej. Faszyzm zaś w stosunku do akcji katolickiej ustąpił ze swego nieprzejednanego stanowiska — monopolu na prawo stowarzyszenia się i na wychowanie. Akcja katolicka jest w Włoszech jedyną organizacją, nie związaną i nie podległą syndykalizmowi faszystowskiemu. W tych warunkach ostatnia ugoda pomiędzy Watykanem i Kwiryntałem nabiera znaczenia, umożliwiając Kościołowi wykonywanie Boskiego posłannictwa.

Wiedni w roku 1931

Po rozpadnięciu się monarchji austriacko - węgierskiej Wiedniowi, stolicy 50-miljonowego dawnego państwa, przepowiadano smutną przyszłość. Mówiono o przyszłej wielkiej wsi nad Dunajem i t. p. Obecnie, 13 lat po upadku monarchji austriacko-węgierskiej obiektywny obserwator może zrewidować tę prognozę. Jeśli chodzi o stronę kulturalną, to przedwiednia się nie ziściła i że zwłaszcza kultura muzyczna i teatralna w Wiedniu nie straciła swego znaczenia. Miarodajne czynniki stały się o to, aby sławna opinia kultury wiedeńskiej została zachowana i trzeba przyznać, że usiłowania te miały powodzenie. Porównując życie kulturalne Wiednia przedwojennego z stanem dzisiejszym, możemy powiedzieć, że wprawdzie zanikło wiele z dawniejszego polysku zewnętrznego, ale wewnętrzna wspaniała tradycja nie została dotknięta kryzysem gospodarczym. Do takiego wniosku dojść musi każdy obiektywny obserwator.

Wiedni powojenny stał się wzorem opieki społecznej. Powstało tu cały szereg monumentalnych domów mieszkalnych, cały szereg instytucji opiekujących się dziećmi, starcami, inwalidami i t. d. Urządzono cały szereg poradni, żłobków dziecięcych i przytułków dla starców.

A jednak należy obawiać się o los tej stolicy małego obecnie państwa austriackiego. Przed kilkoma dniami opublikowano dane statystyczne o naturalnym ruchu ludności. Cyfry te są wprost zastraszające i jako takie żywo były komentowane w prasie wiedeńskiej. Chodzi tu o statystykę urodzin. W roku 1929 urodziło się żywych niemowląt okrago 17.000.

W roku 1925 urodziło się 26.200. Przeciętna cyfra w latach 1911 — 1913 wynosiła 39.500.

Przeciętna cyfra w latach 1901 — 1905 wynosiła 51.400.

Również wpisy do pierwszych klas szkół ludowych wykazują znaczny upadek, zwłaszcza w roku bieżącym. Także o ile chodzi o komunikację, daje się zauważyć znaczny upadek. W stosunku do roku 1928, kiedy nastąpił ostatni ciężki kryzys gospodarczy, frekwencja wiedeńskich kolei lokalnych upadła o 80 milionów pasażerów, dochody kolei zaś o 17 milionów sztylingów. Pisma, nawet lewicowego kierunku gwałtownie atakują zarząd kolei miejskich, wskazując na wstrzymanie licznych ważnych linii i ograniczenie komunikacji.

Kryzys gospodarczy zmusił również zarząd gminy wiedeńskiej do obniżenia zarobków pracowników miejskich, co wywołało znaczne rozgorzyczenie wśród pracowników. Ze względów oszczędnościowych gmina wiedeńska zmuszona była odstąpić od planu budowy wielkiej stacji hydraulicznej na Dunaju, której w dzisiejszych czasach Wiedni nie mógłby należycie wykorzystać.

Bezrobocie w Wiedniu tak, jak w całej Austrii w stosunku do roku ubiegłego znacznie wzrosło, a prasa socjalistyczna proponuje wysiedlenie bezrobotnych do Rosji sowieckiej. Około 3.000 robotników metalowych zgłosiło się już do wyjazdu do Rosji.

Aby uzupelnic obraz dzisiejszego Wiednia trzeba zaznaczyć, że zebrałnina w tem miesiącu dochodzi w ostatnim czasie do katastrofalnych rozmiarów. Największa liczba żebrzących, to ludzie chętni do pracy, którzy najrozmaitszymi sposobami, niekiedy wrzeszczącymi dopraszają się miłosierdzia bliźnich.

Już się ukazała
W KSIĘGARNI
FERDYNANDA HOESICKA
w Warszawie
książka
„Myśl w Obcęgach”
listy z podróży po Rosji
Sowieckiej
STANISŁAWA MACKIEWICZA.
Sprzedaż w księgarniach:
GEBETHNERA I WOLFFA
i **JÓZEFA ZAWADZKIEGO**
w Wilnie.

ECHA KRAJOWE

W SŁONIMIE

Starosta p. Edmund Kościak zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Eucharystycznego w Słonimie, dn. 8.9.1931 r. Dzisiaj po południu rozpowszechniła się wiadomość w Słonimie, że starosta p. Edmund Kościak zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Komitetu Eucharystycznego w Słonimie. Wiść ta zelektryzowała mieszkańców miasta, którzy domyślają się powodu tego kroku.

Nie zastanawiając się nad istotnymi przyczynami, jakie spowodowały rezygnację Starosty, musimy stwierdzić, że przyjęcie tak stanowczej decyzji na trzy dni przed rozpoczęciem uroczystości kongresowych musiało wywołać coś naprawdę poważnego, coś, co zaliczyć należy do wydarzeń niezwykłych.

średnica objętości do 15 cm. Dla scharakteryzowania siły uderzenia gradu podajemy fakt, że jadącemu wówczas tą drogą komisarzowi ziemskiemu w Słonimie p. Gajewskiemu zostało uszkodzone lądź auto przez spłaszczenie pudła blaszanego, nakrywającego motor samochodowy. Na tym terenie grad połamał stare drzewa, pokaleczył żywy inwentarz i pobił ludzi. Wypadków śmiertelnych nie było. W Słonimie w tym czasie przeszła także burza gradowa, przyczem wielkość gradu sięgała zaledwie orzecha laskowego. Jedynie na peryerfach miasta wypadł grad większy; nie wyrządził on jednakże żadnych strat w mieście.

Burza ta trwała około 10—15 min.

Akademia żałobna ku czci ś. p. Tadeusza Hołówni.

Staraniem Rady Powiatowej B. B. W. R. w ubiegłą sobotę urządzona została akademja żałobna w domu ludowym ku czci ś. p. Tadeusza Hołówni.

Pożegnania wicewojewody p. Kirtiklisa i posłanki p. Janiny Kirtiklisowej

Wspominaliśmy już wczoraj o rauce pożegnania na cześć ustępującego z Wilna p. wojewody Kirtiklisa. Sala miejska, dawniejsza Klubu Szlacheckiego, wypełniła się szczerze. Na wprost drzwi w dwurzędzie stali dobowiczcy. Wszystkie organizacje wojewódzkie były reprezentowane. Przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego stawili się nader licznie. Książę Biskup Michalkiewicz wygłosił do Wojewody Kirtiklisa serdeczne przemówienie, żegnając go imieniem duchowieństwa. Z duchowieństwa był obecny także ksiądz prałat Sawicki i inni księża. Na rauce obecny był p. wojewoda Zygm. Beckowicz, wice-wojewoda Janowski i szereg wyższych urzędników. Licznie reprezentowane było także ziemianstwo z p. ministrem Aleksandrem Meyzłowiczem na czele.

Generał Lucjan Żeligowski przybył na raut w mundurze generała broni, ciągle otoczony przez wszystkich i witany serdecznie.

Senatorowie i posłowie BBWR. byli prawie w komplecie.

Przemówienia rozpoczął główny organizator rautu p. Mieczysław Bohdanowicz, który wygłosił do p. Kirtiklisa przemówienie następujące:

Wielce Szanowna Pani i Kochany Panie Wicewojewodo.

W chwili, kiedy opuszczacie Wielce Szanowne Państwo Wilno i Ziemię Wileńską, przypada mi w udziale zaszczyt pożegnania Was w imieniu społeczeństwa wileńskiego.

Zegnamy Państwa z tym większym żalem, że Ty, Panie Wojewodo, byłeś przez pierwsze lata naszej odrodzonej państwowości, tak blisko i tylni awkami związany z Wileńszczyzną, cy to w służbie wojskowej, czy w pracy administracyjnej i społecznej.

Pamięta Ciebie Wilno w dniach wojny i niepokoiwo powojennych, kiedy wysłk Twój, Panie Wojewodo, szedł w kierunku zapewnienia ludności spokojnego bytu i mienna, pamięta, gdy w trudnym okresie tarć nieporozumień z narodem pobratymczym stałeś na czele organizacji, mającej utrzymać ład i porządek społeczny na terenach spornych, pamięta wreszcie, gdy przyszedłeś na stanowisko szefa bezpieczeństwa województwa wileńskiego, a później Wicewojewody i pełniącego obowiązki Wojewody Wileńskiego.

Na tych poszczególnych etapach swojej pracy państwowej obok zdolności organizacyjnych i administracyjnych głębokie wyzucie społeczne oraz zrozumienie dla specyficznych, a tak różnorodnych warunków naszego kraju, a w pracy tej cechował Cię wyznacz i świadomość odpowiedzialności, jaka ciąży na wysokim urzędniku państwowym i działaczu społecznym na ziemi Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego żołnierskim jesteś od lat wczesnych.

Objęliśmy swój urząd po byłym Wojewodzie Wileńskim, Marszałku Senatowi Władysławie Racwińskim — na wstępie oświadczyłeś, że niezależnie od tego, czy Ci Twoje władze przełożone każą pełnić ten wysoki urząd przed dniem kilku, czy przez czas dłuższy — zawsze będziesz działał z całą inicjatywą i w poczuciu pełnej odpowiedzialności za sprawowane obowiązki.

I obywateli, Panie Wojewodo, dotrzymania.

Już w swoim czasie, przed kilku laty, dokonałeś dzieła, którego wartość i zasługę przypisze Ci z całym obiektywnym uznaniem przyszły historyk naszego terenu: po-

Gabinet Brueninga zachwiany

BERLIN. PAT. — Kwestja, dlaczgo minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Curtius, któremu znana była treść wyroku haskiego, na dłuższy czas przed jego ogłoszeniem rzekł się unij celnej z Austrią w Komitecie studjów unij europejskiej, nie przestając być przedmiotem dyskusji. W tutejszych kołach politycznych interpretują ten fakt w ten sposób, że poza odwo-

tem, spowodowanym wyrokiem Trybunału, Niemcy poniosły poważną klęskę polityczną.

W związku z tem polityczne, a zwłaszcza parlamentarne położenie gabinetu dr. Brueninga uważane jest za niepewne. Nawet partja ludowa, do której należy minister spraw zagranicznych, chce zrzucić z siebie odpowiedzialność za politykę gabinetu Brueninga.

Co to jest postępowanie doraźne?

Postępowaniu doraźniemu podlegają przestępstwa, przewidziane w następujących artykułach kodeksów karnych:

a) w art. 99, 108, 119, 123, 222, 279 część pierwsza ust 2 i 3 o ile idzie o bandy w celu rozbój, kradzieży i wymuszeń, 453, 456, 556 i 557 o ile w obu tych wypadkach uszkodzenie dotyczy urzędzenia, służącego do użytku publicznego lub rządowego, 558, 562, 564, 584, 589 i 590 część druga ust. 3 i 4 kodeksu karnego z 1903 r.;

b) w §§ 67, 73, 85, 87, o ile działanie lub zamiechanie stanowiące istotę rzeczonych zbrodni z § 87 dotyczy urządzeń lub ruchu kolejowego, 89, 134, 141, 176, 174 l. lit. a) i lit. b), 190 ustawy karnej z 1852 r. w §§ 4, 5, 6 i 8 ustawy z 27 maja 1885 r. o używa-

niu środków wybuchowych (Dz. U. P. Austrii nr. 134);

c) w §§ 89 — 91, 125 ust. 2, 212, 225, 234 p. 5 i 6, 249, 250, 251, 252, 255, 306, 307, 309, 311, 312, 315, o ile przestępstwo to polega na uszkodzeniu albo na fałszywych znakach lub sygnalach, 317, 321 ust. 2, 323, 324 kodeksu karnego z r. 1871 oraz §§ 5, 6, 7 ustawy z dnia 9 czerwca 1884 r. o zbrodniczym i wszechgroźącym używaniu środków wybuchowych (Dz. u. Rzeszy str. 61);

d) w art. 1 §§ 1—5, art. 3 § 1, art. 4, art. 5 §§ 2—3, art. 6 § 2—3, art. 7 i art. 8 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 lutego 1928 o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw państwu (Dz. U. R. P. nr. 18, poz. 160).

NIECH WRACA ŻYWA, ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARODAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Pożar aresztu

SPOWODOWAŁ UCIECZKĘ WIĘZNIÓW

W jancewiczach pod Wołożynem wybuchł pożar w tamtejszym areszcie. Jedenastu więźniów, znajdujących się w tym czasie w areszcie, wytało okna i zbiegło. Pożar powstał jakoby z podpalenia.

łączyłeś w jedną organizację wszystkie Związki b. wojskowych przez co znakomicie wzmacniłeś poczucie naszej jedności wobec zadań, jakie nakłada na nas wzgląd na dobro Państwa i przyczyniłeś się do uświadomienia tej myśli, że różnice organizacyjne i dawne pozostałości zaborce powinny ustąpić miejsca jednej, wszechogarniającej, twórczej idei państwowej.

Praca Twoja, Panie Wojewodo, na polu społecznym znalazła swój wyraz w inicjatywie powołania instytucji swobodnej wymiaru myśli w trosce o dobro Państwa: mówię o Klubie Społeczno-Politycznym oraz w dziele wzniesienia na jeziorach Trochickich Schroniska Ligi Morskiej i Rzeźniczej, schroniska, które zastępcom naszej młodzieży da możliwość nabierania szerszego oddechu w wysiłkach nad opapanowaniem żywiołu morskiego i będzie przypominało o wartości państwowej posiadania wybrzeża bałtyckiego.

Umiął, Panie Wojewodo, swoją owocną w skutkach inicjatywę przenieść z pola społeczno-państwowego i na poczynania artystyczno-kulturalne. Twoją wyłączną zasługą pozostaje założenie w Wilnie Muzeum Sztuki Współczesnej przez co nawiązałeś, Panie Wojewodo, do tak pięknych tradycji naszego miasta z wieku ubiegłego, ożywiając skutecznie współczesną twórczość artystyczną.

Nie zapomni Ci też, Panie Wojewodo, Ziemia Wileńska Twoich ofiarnych i niecodziennych wysiłków w smutnych dniach klęski powodzi, kiedy osobiście spieszyłeś z wydatną pomocą zagrożonej ludności i trwałeś na posterunku przez dzień i noc.

Do pracy państwowej i społecznej umiałeś pociągać całą ludność, bez różnicy wyznania i narodowości, i dążeniem Twojem było, by czując się w Państwie dobrze przez to samo wszystkie odłamy tej ludności brały udział w budowie naszego życia społecznego i ekonomicznego.

Tego wszystkiego nie zapomni Ci, Panie Wojewodo, wdzięczna Ziemia Wileńska. Zaskarbiłeś sobie jej sympatię i uczucia i mogę Cię zapewnić, że będziesz zawsze wśród nas widziany, jako człowiek bliski i obywatel zasłużony tego kraju, dla dobra którego może jeszcze nieraz staniami do wspólnych wysiłków i wspólnych prac.

Z żalem też zegnamy, Twoją, Panie Wojewodo, małżonkę, posłankę Janinę Kirtiklisową. Proszę wierzyć, Wielce Szanowna Pani, że praca Pani dokola zorganizowania i kierowania wielką organizacją społeczną kobiet, mającą cele humanitarne i filantropijne, pozostawiały trwałe ślad.

Zegnamy Wielce Szanownych Państwa,

W DYMIE STRZAŁÓW

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z MISTRZOSTW ŚWIATA WE LWOWIE)

O 30 metrów od strzelca wyskakuje co 8 sekund figura z dykty — marna imitacja człowieka. Przez 3 sekundy pozostaje bez ruchu, poczem znika. Strzelec winien wpakować kulę w brzech figury — zato 10-tka, w serce, biodro, czy gdzieś niżej — odpowiednio mniejsza cyfra.

Oficerowie tłumnie oblegają ten skrawek strzelnicy.

Obleśnie patrzy, jak nonszalancki Łotysz, czy brudny Szwajcar, wystukuja raz po raz 10-tkę. Żeby tak na pojedynku...

Nie daj Boże z tymiś z tych ludzi się pojedynkować. Przy komendzie: „trzy” — już możnaby kłapać plackiem i wołać doktora. Nie spuście drab. Conajwyżej przeprosząby potem — że miał w środek brzucha trafić w pierś — i kto wie? może martwiłby się szczerze takim odchyleniem.

Patrząc, jak co jeden podnosi wysoko wyciągnięte ramię, opuszcza i — bach! nim miną 3 sekundy, jak trafia niezawodnie, w głowę się zachodzi, ja kim sposobem 100 procent naszych pojedynków kończy się w gabinecie. Warunki ostre: 20, 15 kroków — i nic, obaj cali, jeśli krowa nie waleśa ta się w pobliżu, niema krwi rozlewu. A tu to takie proste, łatwe, naturalne, — chodzi o 10-tkę, bo przecie byle trafienie jest igraszka.

Szwajcarzy są chyba najlepsi na świecie, Willy Snyder był czterokrotnym mistrzem świata, — jest doktorem medycyny i chwile wolne od kurowania ludzi poświęca ćwiczeniu ewentualnego ich zabijania.

Choć to tylko supozycja. Revilliod de Budé, wspaniały, siwy, starszy pan, wyglądający conajmniej na markiza, wystrzelał świętą serję — ani razu poniżej 8-ki.

— Avez - vous, en jamais eu duel? — spytałem go naivnie.

— Mais non, Dieu m'en préserve, — żywo zaprzeczył.

A jednak Revilliod liczy sobie 62 lata — miał czas wycelować do człowieka, nigdy tego nie zrobił — i nie zrobiłby za nic, jak mnie zapewniał.

— Gdyby mnie kto napadł, — dowoził — eh bien, je me batrai a coups de poing, a coups de pieds — choćbym miał nabity rewolwer w kieszeni, broń to dobre na zawody!

Nie wiem, jakby wyglądała ta walka wręcz, bo Revilliod de Budé jest jednak widocznie ostabiony. Nie trzyma rewolweru wyciągniętym ramieniem — jak wszyscy, lecz zgjętem, jak scyzoryk. Mimo tak nieprawdopodobnego stylu zwłoty w zesłym roku mistrzostwo świata z pistoletu w strzelaniu do tarczy. 61-letni pan mistrzem świata — imponujące.

Zulauf — ten grubas w cyklistówce, strzela niezwykle szybko. Celuje króciutko, — bach, bach, bach — wykańcza swą serję, nim inny upora się z połową. Brzuchaty Szwajcar jest rekordzistą świata — 2 lata temu w Sztokholmie wybił 542 pkt. (strzelał się 6 serjów po 10 strzałów każda), czyli, że średnio same 9-tki. A jeden Hiszpan cieszył się, gdy kropał 10-tkę. — „No, choć raz!” — zawołał.

Revilliod i Zulauf — choć rywalują — lubią się dość. Dziela „le uprzejmie wrazeniami, narzekają na zię światło,

chwałą lwowskie piwo. Oczywiście Revilliod przemawia do szpakowatego Zulaufa tonem ojcowiskim — jak do zdolnego, dobrze zapowiadającego się chłopca, pewnie — Zulauf ma dopiero 40 lat.

MAŁOKALIBROWCY

Porzuciwszy jęgoomościów z wypiętym brzuskiem i lewą ręką w kieszeni (konieczne!), idziemy do pawilonu, gdzie jest stosunkowo najciszej — strzały choć padają gęsto — nie dziurawiają bębenków, nie ma się wrażeń, że to okop w pierwszej linii.

Broń małowalibrowa — domena cywili. Jeśli chodzi o wartość bezwzględna — to Polacy są najlepsi właśnie w małym kalibrze — tu nasze wyniki są najbardziej zbliżone do rekordów światowych.

Pozycja leżąca, stojąca, kłęcząca, ogólnie najlepszy wynik — znów cały repertuar od początku. Różnorodność się tu nie grzeszy, wszędzie te same mummie, zastęgie w bezruchu — niczem pomniki, wszędzie na materacach te same wypięte kontury.

Szwedzi przodują. Łagodne blondasy anektują kolejno różne pozycje, im też przypada w udziale: wszechmistrz.

Czy są zadowoleni? Jak im się Polska podoba? Prózno pytać. Patrząc wybaluszonymi oczyma — nie rozumieją, czy nie słyszą. Każdy szanujący się zawodnik ma uszy zatkane wają lub specjalnym przyrządkiem, który czyni ich niewzruszonymi na huk, jak Kasę Chorych, na skargi pacjentów.

Połowę swych sukcesów zawdzięcza Przepiórka, twierdzą znawcy, głucho. Nie słyszy hardieru kibiców, myśli, gra, nikt mu głowy nie zawraca.

Głupi ci szachiści. Jeśli to kalestwo jest tak pożyteczne, czemuż wzorem strzelców nie wbijają sobie kółków do uszu?

PORZĄDEK

Oczywiście musi być, ale, ale... W każdym pawilonie jakiś dostojnik czuwa nad ładem. Jeden robi to spokojnie, drugi dla uczczenia narobi tyle wrzasku, że zawodnicy przerywają swą mozkówkę.

— Tu nie może pan stać!

— Dlaczego?

— Bo pan przeszkadza.

— Komu?

— Mnie.

— A cóż pan ma takiego ważnego do roboty?

Rozmówka toczy się wartko. Nie przejmując się niczym złym humorem. Mimo tych rygorystów, porządek panuje istotnie. Z publicznością niema kłopotu, bo te pięć osób, co nie miały gdzie spać i przywlokły się tutaj, nie są trudne do ustatkowania, ale sprawić — by ta armja zawodników przychodziła w porę, by nikt nie czekał na swą kolejkę, by nie było zamieszania i balaganu — to sztuka.

Kierownictwu można gratulować precyzności. Wzorowa organizacja — wszyscy cudzoziemiec przyznają, że z wyjątkiem ich ojczyzny — nigdzie tak sprawnie urządzili i przeprowadzili zawodów nie umieją. „Bardzo fajnie” — mówią.

Powodem roznamietnienia są sprawy, związane z wyborami członków magistratu.

W związku z tem odbywają się ciągle konferencje i targi. Wczoraj z inicjatywą Bloku Żydowskiego (6-ki) zwołana została konferencja, na którą zaproszeni zostali razi z listy „rzeszowej pracy samorządowej” (7-ki), „listy rzemieślniczej” (1-ki) i „właścicieli nieruchomości” (2-ki). Na zebraniu tem usiłowano stworzyć ogólnie — żydowską frankcję radziecką, składającą się z radnych wymienionych wyżej list (bez lewicy). Koncepcja ta, inspirowana przez p. Weissa, nie została jednak przez plenum zebrania zaprobowana. Brakowało tam również radnego z listy Nr. 2, który odmówił wzięcia udziału w posiedzeniu. Nadto w związku z projektowaną konferencją ogólnoradziecką, usiłowano dokonać wyboru delegatów — reprezentantów radnych żydów. Jednakże i ten plan sionistyczny nie powiódł się i zebrani uchwalili, by wszyscy radni wzięli udział w konferencji, odrzucając „obiekty” sjonu. Zaprobowano jedynie myśli bronienie żydowskiego stanu posiadania w magistracie, tj. obsadzenia wiceburmistrza i 2-ach ławników ludźmi wyznania mojżeszowego.

Jak widzimy z powyższego, jesteśmy w okresie walk o hegemonję w magistracie, walk zasadniczych dla rozwoju i gospodarki miasta. Nic też dziwnego, że społeczeństwo miejscowe z dużym zainteresowaniem śledzi odbywające się obecnie niekieralne obrady i ciekawie jest ich wyników.

Strasna burza gradowa nad Słonimszczyzną. W ubiegłą sobotę, o godzinie 16 m. 10 przeszła nad Słonimem i powiatem duża burza gradowa, której rozmiary i siła były w poszczególnych miejscowościach rozliczne.

W Zrywicach spadł grad wielkości kurzego jaja i większy, dochodzący do wagi 500 gr. W bardzo wielu domach powybijane zostały szyby i pobite drzewa. Sporo ludzi pokaleczonych.

We wsi Szydłowice rozmiar lądźnek gradowych był jeszcze większy i sięgał wagi około 1 kłgr. Wskutek uderzeń lodu zabite zostały owce i pokaleczone bydło.

Największy jednak grad spadł na drodze Połonka — Słonim, na terenie majątku Albertyn. Waga jego dochodziła do 1 i pół kłgr. (3 funty), zaś

biurko i w natchnieniu patrzącego wdał, trzymając pióro w lewej ręce.

„Pod tą fotografią: nito wstęp, nito aforyzm — wyznanie:

„Ideę (!) niniejszą pisałem: Głowa, Sercem, lewą i prawą ręką (!). Materiał czerpałem z wrażeń i doświadczeń, wysnutych na tle walk wewnętrznych dwóch światów, żyjących wśród zamąconych stosunków dziejowych, stwarzając tym sposobem zwierciadło oraz drogowskaz, torujący drogę do świetlanej przyszłości pokoleń”.

Rozważania swe rozpoczyna autor od ponownego stwierdzenia wartości swego dzieła:

„W ciekawej i pożytecznej tej broszurze, przynoszącej szczęście, która ma wartość większą, niż tysiące dzieł, niepozabawionych zalet literackich, odwarżam dwulicowe oblicze społeczeństwa demokratycznego w Państwie nowem, tworzącem Powszechną Akademię Nieśmiertelnych — Entropię — której założycielem jest Najpotężniejszy Rycerz Prawdy, dla wielu nieznanym — a Którego Imię jest 44”.

Jaką akademję nieśmiertelnych założył Rycerz Prawdy, kim jest on sam i dlaczego toleruje w państwie nowem dwulicowość demokracji, tego, niestety, nie tłumaczy dzieło inwalidy wojennego, który, choć umie pisać głową,

sercem, rękami i nogami, wyślawiać się jednak dokładnie nie potrafi.

Zdolnością do jasnego formułowania swych myśli odznacza się inny nieznamy szerszemu ogółowi pisarz, autor broszury p. t. „List otwarty do przeciwników Polskiego Pomorza — Lettre ouverte aux adversaires de la Poméranie Polonaise”.

Autor zdemaskował Niemców!.. Tak! Przycisnął ich, co się zowie, do muru i odrazu wyjaśnił sprawę „korytarzową”.

Narzekają Niemcy na ten korytarz, dowodzą, że stanie się on przyczyną nowej wojny, ale gdyby rzeczywiście tak było, Niemcy niezawodnie zaproponowaliby Polsce... komasację!..

Jak? Pan Edward tłumaczy dokładnie i broszurę swą rozpoczyna od podania „mapy geograficznej propocy cy niemieckich, któreby już były Rządowi Polskiemu proponowane, gdyby przesłanki przeciwników Pomorza były realne”.

Mapa ta wykazuje ewentualne żądanie Niemców, które autor chętnie przyjmuje.

Całe Pomorze z Gdynią i Bydgoszczą oraz przynajmniej czwarta część Wielkopolski (granica: Rogoźna, Oboznik, Opalenica, Śmigiel) miałyby

przypaść Niemcom, którzy wzamian oddaliby Polsce Prusy Wschodnie!.. Ale nie sztuka dokonać wymiany ziem, autor, obajający o sprawiedliwość i dążący do uniemożliwienia na przyszłość wszelkich zatargów zbrojnych, proponuje zamianę... ludności!..

Polaków z ziem, oddanych Niemcom, przenieść do Prus Wschodnich, Niemców stamtąd — na Pomorze i do Poznańskiego, znajdujących się już poza granicami Polski.

Więcej! proponuje autor nawet przeniesienie nazwy ziem. Po komasacji Prusy Wschodnie mają się nazywać Pomorzem, Pomorze zaś Prusami Wschodniemi!..

Pan Edward wie, że nie spotka się z ogólnym uznaniem, tłumaczy więc, że myśl komasacji — „nie jest tak wariacka, jak się ona na pierwszy rzut oka wydać może, a napewno od myśli prowadzenia z tej racji wojny — daleko sensowniejsza i lepsza. Każdy przynajmniej, że lepiej jest komasować się, niż wojować!..”.

Święta racja!..

I czemu na tę myśl nie wpadła niedołężna Liga Narodów? Niechby „skomasaowała” całą Europę, przynajmniej raz na zawsze byłby idealny spokój!..

A ponieważ Liga Narodów tego nie chce, przeto, rzecz jasna, dąży ona do

wywołania nowej wojny światowej!.. Do takiego przynajmniej wniosku w stosunku do Niemiec przyszedł pan Edward: Niemcy nie wystąpiły wobec Polski z projektem komasacji, a więc — „za wielką pobłażliwość świata całego w stosunku do Niemiec podczas kongresu Wersalskiego, a szczególnie po nim, ich do nowej wojny pcha i butę podżęga!..”.

Troska o przyszłość narodu nie jest jedyną troską ofiarnych autorów, ich myśl często odlatuje wstecz i odtwarza obrazy naszych tragicznych przeżyć i wspaniałych czynów w okresie walk o wolność.

Tak pewien anonimowy autor zastanawia się nad sposobem należytego uczczenia pamięci bojowników o wolność Ojczyzny i przychodzi do przekonania, że najlepszym pomnikiem dla tych bohaterów będzie kopiec. Ale nie bylejakie kopiec.

Powierzchnia podstawy tego kopca ma wynosić 38,839 m. kw.; wysokość — 123 mtr.; objętość — 1.612.000 m³; na kopcu ma być orzeł wysokości 3 m., a nad orłem krząz — 16 m.

Ciekawy jest nie ścisłe wymiary, które mają głębokie znaczenie.

A więc 38,839 m. kw. powierzchni podstawy mają przedstawić jedną dzie

Kruki białe pomalowane na zielono

Twórcy „białych kruków, pomalowanych na zielono”, czyli druków najrzadszych, tak ze względu na brak ich w księgarniach, jak szczególnie — ze względu na treść, — odznaczają się wielką ofiarnością i stałą troską o dobro ludzkości.

Pragną uszczęśliwić tę ludzkość, rozwiązać wszelkie tajemnice bytu i wskazać najpewniejszą drogę do zbawienia.

Patryjotyzm autorów zmusza ich do myśli przedewszystkiem o swoim narodzie, któremu pragną dobrze się przysłużyć, lub ściślej: którzy chcą oni przedwozić do szczęśliwości jedynie pewną drogą. Nic też dziwnego, że uważają ich przykują prociwko Mickiewiczowi i nieraz niejednemu z nich ma pewność, że tajemniczy „44” — to właśnie on i nikt inny.

W przebiegającej i przeciekawej literaturze na temat „44” nie brak, naturalnie, okazów wileńskich i to najświeższej daty.

Jedno dzieło jest jeszcze w druku. Ponieważ czasy są ciężkie, a druk kosztowny, autor wpadł na szczęśliwy pomysł streszczenia swego dzieła w

biurko i w natchnieniu patrzącego wdał, trzymając pióro w lewej ręce.

„Pod tą fotografią: nito wstęp, nito aforyzm — wyznanie:

„Ideę (!) niniejszą pisałem: Głowa, Sercem, lewą i prawą ręką (!). Materiał czerpałem z wrażeń i doświadczeń, wysnutych na tle walk wewnętrznych dwóch światów, żyjących wśród zamąconych stosunków dziejowych, stwarzając tym sposobem zwierciadło oraz drogowskaz, torujący drogę do świetlanej przyszłości pokoleń”.

Rozważania swe rozpoczyna autor od ponownego stwierdzenia wartości swego dzieła:

„W ciekawej i pożytecznej tej broszurze, przynoszącej szczęście, która ma wartość większą, niż tysiące dzieł, niepozabawionych zalet literackich, odwarżam dwulicowe oblicze społeczeństwa demokratycznego w Państwie nowem, tworzącem Powszechną Akademię Nieśmiertelnych — Entropię — której założycielem jest Najpotężniejszy Rycerz Prawdy, dla wielu nieznanym — a Którego Imię jest 44”.

Jaką akademję nieśmiertelnych założył Rycerz Prawdy, kim jest on sam i dlaczego toleruje w państwie nowem dwulicowość demokracji, tego, niestety, nie tłumaczy dzieło inwalidy wojennego, który, choć umie pisać głową,

przypaść Niemcom, którzy wzamian oddaliby Polsce Prusy Wschodnie!.. Ale nie sztuka dokonać wymiany ziem, autor, obajający o sprawiedliwość i dążący do uniemożliwienia na przyszłość wszelkich zatargów zbrojnych, proponuje zamianę... ludności!..

Polaków z ziem, oddanych Niemcom, przenieść do Prus Wschodnich, Niemców stamtąd — na Pomorze i do Poznańskiego, znajdujących się już poza granicami Polski.

Więcej! proponuje autor nawet przeniesienie nazwy ziem. Po komasacji Prusy Wschodnie mają się nazywać Pomorzem, Pomorze zaś Prusami Wschodniemi!..

Pan Edward wie, że nie spotka się z ogólnym uznaniem, tłumaczy więc, że myśl komasacji — „nie jest tak wariacka, jak się ona na pierwszy rzut oka wydać może, a napewno od myśli prowadzenia z tej racji wojny — daleko sensowniejsza i lepsza. Każdy przynajmniej, że lepiej jest komasować się, niż wojować!..”.

Święta racja!..

I czemu na tę myśl nie wpadła niedołężna Liga Narodów? Niechby „skomasaowała” całą Europę, przynajmniej raz na zawsze byłby idealny spokój!..

A ponieważ Liga Narodów tego nie chce, przeto, rzecz jasna, dąży ona do

Skarb ziem wschodnich — Druskieniki

Rozwój zdrowisk polskich nie jest tylko sprawą lecznictwa, lecz poważną sprawą gospodarczą. Zdrojowiska bowiem nasze przeciwdziałają wyjazdowi zagranicę dla celów leczniczych. Wyjazdy do obcych zdrowisk zajmują jeszcze ważną pozycję w naszym bilansie płatniczym; pochodzi to stąd, że zdrowiska nasze nie są dostatecznie znane szerokiej publiczności, częstokroć też brakuje im odpowiednich urządzeń, zdrowisk jednak, posiadających ze względu klimatycznych oraz ze względu na wartość składników mineralnych i organicznych pierwszorzędne znaczenie lecznicze, mamy niewiele. Busk, Rabka, Iwonicz, Inowrocław, Truskawiec, Krynica, Ciechocinek i t. d. cieszą się zasłużoną sławą. Stosunkowo mniej popularne są Druskieniki, jedyne wody mineralne, jedyne zdrowisko naszych ziem wschodnich.

Druskieniki nie są zdrowiskiem nowym, lecz wznowieniem i udoskonaleniem. Przed wiekami z solanek druskienickich korzystali Krzyżacy dla celów leczniczych. Batory darował w r. 1580 Druskieniki swemu lekarzowi, Stanisław August polecił badanie składu chemicznego i właściwości leczniczych wód druskienickich. Przed 80 kilku laty Krzeszowski brał udział w wydawaniu przez K. Wolffganga „Ondynie”, organie druskienickich źródeł. Przed wojną z Petersburga i Moskwy przyjeżdżali do Druskienik liczni kuracjusze i letnicy. Druskienikom groziła rusyfikacja, której usiłował przeciwdziałać Montwiłł, otwierając kredyt Polakom na rozbudowę Druskienik. Polacy z Rosji chętnie przyjeżdżali na wywczasach w Druskienikach, odnawiając stosunki ze swymi rodakami w kraju.

Druskieniki paliły się kilkakrotnie, lecz zawsze odbudowywały się szybko, co świadczy o żywotności tego zdrowiska. Wojna światowa nie oszczędziła Druskienik. Zwycięski pochód Niemców usiłował zatrzymać Moskalę pod Druskienikami i bitwa, odbywająca się na tym terenie, zniszczyła blisko jedną trzecią zabudowań druskienickich. Podczas inwazji bolszewickiej w r. 1920 Druskieniki były ustąpione przez bolszewików Litwinom. Po wojnie ostatnich lat kilku Marszałek Piłsudski wielokrotnie przebywał dłuższy czas w Druskienikach i w znacznej mierze przyczynił się do ich rozwoju swem poparciem w sferach rządowych. W miarę odradzania się życia gospodarczego Druskieniki ściągają coraz to więcej przyjeźdźców.

Ruch przyjeźdźców wyrażał się w następujących cyfrach:
W r. 1924 — 2007, w r. 1925 — 3152, w r. 1926 — 4304, w r. 1927 — 6128, w r. 1928 — 5861, w r. 1929 — 5851, w r. 1930 — 7955.

Ogółem kuracjuszy	r. 1929	r. 1930
Z tych liczb:	5,858	7,955
mężczyzn	2,021	2,275
kobiet	3,192	5,021
dzieci do lat 14	645	659

Według podziału przyjeźdźców na poszczególne województwa:	r. 1929	r. 1930
Warszawskie	2,322	3,267
Białostockie	1,307	1,906
Wileńskie	1,133	1,582
Nowogródzkie	453	333
Poleskie	246	320
Lódzkie	168	160
Lubelskie	69	113
Gieckie	53	88
Poznańskie	23	30
Pomorskie	25	29
Wojłyńskie	15	36
Krakowskie	19	14
Śląskie	2	5
Lwowskie	1	10
Tarnopolskie	2	1
Stanisławowskie	—	3
W. M. Gdańsk	3	7
Zagranica	17	51

Ogółem: 5.858 7.955
[Przeszło połowę kuracjuszy dostarczają nasze województwa północno-wschodnie. Poza tem znaczny procent

sięciomilionową część obszaru Odrodzonej Ojczyzny, 123 m. wysokości — to 123 lat niewoli, 1612,000 m. kub. objętości — to „w przybliżeniu ilość osób, które poświęciły się dla wyzwolenia i utrwalenia Niepodległości”, wysokość orła ma przypominać „trzydziestą utrwalenie wolności odzyskanej” w r. 1919 — 1921, szesnastometrowy krzyż będzie symbolem „około 16 lat walki w niewoli o odzyskanie Niepodległości”.

Wszystko przewidział przeznaczone autor, rozsyłający na wszystkie strony swój projekt i zgóry zezwalający na wszelkie przeróbki projektu...
Właśnie ta bezinteresowność i chęć przysłużenia się bliżnim jest charakterystyczną cechą wszystkich autorów zielonych kruków, nawet poeci, element najmniej społeczny, nie stanowią tu wyjątku.

Nie będę powoływał się na króla poetów wileńskich, mistrza Władysława, który stanowczo nie pozwala: „się dnie pchać w kałozach w Boską Duszę” i gromi jakiegoś poe: „Is spojrzaj w głąb do sarkurawicy”, — wskazuje na mniejszego, choć równie obiecującego poe: p. Stanisława, autora zbioru poezyj p. t. „Strzępy. Wybór wierszy publikowanych... „Publikowanych”... gdzie? O tem

kuracjuszy daje województwo warszawskie ze względu na Warszawę. Województwa Małopolskie, posiadające znaczną ilość własnych zdrowisk, dają nieznacznie liczbę przyjeźdźców, którzy udają się do Druskienik dla poznania naszej dzielnicy północno-wschodniej. Nasze zdrowiska są rande-vous Polaków różnych dzielnic. Znaczny procent przyjeźdźców do Druskienik jak i do innych naszych zdrowisk, stanowią żydzi. Jest to wynik współczesnego stosunku sił gospodarczych semitów i aryjczyków w Polsce. Do Druskienik przybywają żydzi ziem wschodnich i żydzi z Królestwa, ci ostatni używają wyłącznie języka polskiego, są bardziej przesiąknięci polską kulturą i dodatni wpływ wywierają na swych współplemienników ze wschodu.

Gospodarce i polityczne znaczenie Druskienik może być znaczne. Leżą na granicy polsko-litewskiej i są źródłem dobrobytu okolicznej ludności, siedzącej na małowrodzajnych piaskach. Druskieniki miały przed wojną do 15000 kuracjuszy i z łatwością mogły dojść do tejże liczby. Mogą więc wprowadzać do swej okolicy około 10000000 złotych, z czego na podatki państwowe przypadać będzie około miliona.

Obecnie Druskieniki przeszły na własność Rządu za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego. Rząd ma spłacać w ciągu kilku lat 4 miliony zł., wydanych przez Bank Krajowy na kupno Druskienik i dokonane tam inwestycje. Ostatnimi czasy na inwestycje w Druskienikach wydano pół miliona złotych.

Podstawową inwestycją, najbardziej pilną w następstwie, jest dokonanie głębokiego wiercenia około 300 mtr., dzięki któremu została osiągnięta stężona solanka przeszło 5,5 razy mocniejsza od dotychczasowej. Analiza tej solanki, przeprowadzona w Wilnie pod kierownictwem docenta Safarewicza, przez inżyniera Kapłana, wykazała 56,8880 gr. suchej pozostałości z litra wody, podczas, gdy z litra dotychczasowej solanki otrzymano tylko 9,8956 gr.

Przed uzyskaniem nowego źródła z natężoną solanką druskienickie wody uważane były za słabe. Jednak szereg badań, między innymi profesora T. Zebrowskiego, wykazały, że solanki druskienickie są środkiem leczniczym dużej wartości, działającym dodatnio na przemianę węglowodanową, wobec czego nadają się do leczenia chorób wątroby, nerek, wszystkich nadmiernych ciśnien, gdzie należy przypuszczać skłonność do przetruszczenia krwi. Gazowa zaś solanka Druskienik odwrotnie jest wskazana w stanach hipotermii i astenii.

Wody druskienickie pod względem chemicznym należą do kategorii zimnych, radiacyjnych solanek chlorobromowych z niewielką ilością wapna, magnezu, krzemu i potasu, oraz ze śladowymi ilościami żelaza i gliny. Mogą one z korzyścią być stosowane w chorobach przemiany materii i przewodu pokarmowego, oraz działają dodatnio w stanach przewlekłego schorzenia gruczołów u dzieci, chorobach mięśni, stawów i t. d. a w połączeniu z kwasem węglowym — w chorobach serca i naczyń.

Korzystając z silniejszej solanki nowego źródła, w Druskienikach rozwinięto działają lecznictwa, dawniej nieistniejące. Zostało otwarte inwoltorium, w którym do rozpylania wskazana jest 2 proc. solanka, otrzymuje się dziś ona przy odpowiednim mieszaniu solanek dawnego źródła i nowego. Wprowadzenie wzięcia daje możliwość leczenia w Druskienikach chorób dróg oddechowych. Dalszą formą wykorzystania nowej solanki, stało się płukanie, stosowane w chorobach kobiecych i cierpieniach grubej kiszki.

Wprowadzono do Druskienik szereg nowych zabiegów leczniczych tak z zakresu wodolecznictwa, jak elektro-

lecznictwa. Poza kąpielami borowinowymi, dawno już istniejącymi w Druskienikach, wprowadzono dla nieznających tych kąpieł, kąpiele piankowe dla leczenia artretyzmu.
Lampki świetlne fioletowe, pelwimermy, masaże elektryczne, oraz lampy kwarcowe i Landekera, zostały wprowadzone do zabiegów leczniczych w Druskienikach. Poza tem wprowadzono tam kąpiele tlenowe, służące do uspokajania nerwów i stanu rozdrażnienia, przeżywanego przez przekwitające niewiasty. Kto więc ma nieznosną tęsknotę, niech wiezie ją do Druskienik; kto żonę, wychodzącą z formy z powodu zbyt obfitego tłuszczu podskórnego — niech wiezie do elektrycznych zabiegów druskienickich.
Do inwestycji druskienickich, posiadających olbrzymie zdrowotne znaczenie, należy urządzenie terenów dla kąpieł słonecznych mężczyzn i kobiet.
Zostały one zapoczątkowane i racjonalnie postawione przez zmarłą dr. E. Lewicką, postać świetlaną, która dużo zrobiła dla Druskienik.
„Właściwości klimatu Druskienik, oraz ich terenu pozwoliły zastosować kąpiele powietrzno-słoneczne. W okresie powojennym w tym kierunku właśnie poszła specjalizacja Druskienik: dwa duże i ładnie położone tereny, przeznaczone są dla każdej płci osobno; pozwala to wyzyskać właściwości powietrza, jako oddziaływanie lecznicze w różnej porze dnia — co ma znaczenie wobec dużych wahań w kierunku nasilenia promieni słonecznych dla każdego chorego; podobne leczenie nie da się oczywiście zastosować, o ile na kąpiele przeznaczone jest jeden teren, służący dla kobiet i mężczyzn tylko w określonych godzinach”, — pisze prof. dr. Jasiński, obecny kierownik kąpieł słonecznych. Podnosi on znaczenie klimatyczne Druskienik: „położone 103 metry nad poziomem morza, Druskieniki winny być zaliczone do miejscowości o klimacie łądowym, nizinnym — wahań zjawisk meteorologicznych są stosunkowo nieduże, nie wykazują zmienności, cechującej klimat łądowy. Zawiązywać to należy z jednej strony — rozległym lasem sosnowym, jakie otaczają Druskieniki, — z drugiej zaś strony stosunkowo niedalekiej odległości od morza Bałtyckiego”.

Inwestycje druskienickie, podnoszą ce leczniczą wartość tego zdrowiska, są dokonywane z inicjatywą Rady Naukowej, w której biorą udział wybitni medycy, profesorowie wileńskiego Uniwersytetu pod przewodnictwem rektora dr. Aleksandra Januskiewicza. Zarząd zdrowiska obecnie bardziej rozwija się wskazaniami Rady Naukowej, niż kalkulacją przemysłowo-handlową. Bezwarunkowo może to dodatnio wpłynąć na rozwój zdrowiska, brakuje tylko odpowiedniej reklamy. Używszy na inwestycje pół miliona złotych, należałoby 50 tysięcy użyć na wprowadzenie do świadomości szerokiej publiczności wartości leczniczej Druskienik. Tego nie dokonano. Przeciwnie, wiadomości o powodzi w Druskienikach, która miała wytworzyć malarję i zniszczyć, rozwinąć źródła, — przyczyniły się do niepowodzenia materialnego sezonu. Najbardziej jednak na niepowodzenie naszych zdrowisk w 1931 r. wpłynęła ta okoliczność, że jest to rok katastrofalny pod względem gospodarczym.

Władysław Studnicki

Świat — nr. 36. Numer otwiera pierwsza część aktualnej, ciekawej i zmuszającej do zastanowienia się ankiety — „Z czego żyją obecnie literaci?”. Z Ralska daje zawsze miłą i bliską nam sylwetkę prof. Ferdynanda Ruszczyca na tle ustroju bohdanowskiego. Artykuł zdobija piękne fotografie J. Bułhaka. Zbrodni w Truskawcu poświęca uwagi W. G. „Lato we własnych siedziach”, bogatą kronikę życia politycznego i kulturalnego, humor, rozrywki, dział powieściowy.
Jest to jeden z najlepszych tegorocznych numerów „Świata”.
Światowid — nr. 36. Współczesna Wenecja, współczesna Austria, współczesna, mocna kwakacja Anglia, Pola Negri umierająca (przedwczesna, a więc b. niestosowne krakanie), podróz „Polonii” ofensywa drzewna Sowiećów, winobranie w Tokaju, tragiczna stronica, poświęcona potwornej w swem bestialstwie zbrodni truskawieckiej...
„Teza” — Nr. 36. W artykule pt. „Człowiek mechaniczny” J. Kisielewski zastanawia się nad znacierowaniem współczesnym życia. E. Woronecki mówi o pamiętkach polskich w Domu Waszyngtona na Wystawie Kolejowej w Paryżu. Dr. I. Piotrowska opowiada o nowojorskich niebotkach.
W zeszycie tym Redakcja „Tezy” ogłasza ankietę z nagrodami na temat: „Jakie książki czytali i jakie mi się podobały?”
„Wiadomości Literackie” — Nr. 36. Boyzelenski mówi o „Ekonomii miłosnej”. M. Wallis zastanawia się nad polską sztuką ludową. M. Czapska daje artykuł pt. „Daniel Hełdy w Polsce”. St. Praciec opowiada o dwóch inscenizacjach francuskich — Jourdrea i Dullinea. Bogata kolumna niemiecka przynosi sporo materiału o współczesnej literaturze niemieckiej. W kronice została umieszczona niepokojąca pogłoska o jakoby zamierzonej sprzedaży obrazu Rafaela, będącego własnością ks. Czartoryskich.

CHODZĘ PO MIEŚCIE.
JESZCZE O RZECZACH PRZYJEMNYCH
W dobie kryzysu gospodarczego gdy wszystko kurczy się, zamiera lub też odkłada się do lepszych czasów, każda, najmniej szanowana, inwestycja miejska zyskuje na znaczeniu i nabiera wagi, to też spieszymy podzielić się z czytelnikami kilku takimi przyjemnymi szczegółami, które zauważyliśmy w trakcie naszych wędrówek po Wilnie.
Tedy przedewszystkiem pragnęlibyśmy zwrócić uwagę łaskawych czytelników na wcale ładną inowację w okolicach Zarzecza, mianowicie, w związku z uporządkowaniem skweru dookoła dawnego soboru prawosławnego, zastąpiono dotychczasowe poręcze drewniane na przestrzeni między obu mostami nad Wilenką solidną konstrukcją ze słupków betonowych i sztachet żelaznych, opatrzonych drobiazgowymi ornamentami.
Znowuż w okolicach Zielonego Mostu, od strony ulicy Kalwaryjskiej, poręcze mostu połączone poręczami o kształcie półkolistym z poręczami z szyn stalowych, biegnącymi wzdłuż brzegu na lewo i na prawo od mostu. W połączeniu z biegnącym w kierunku Elektrycznej Mięskiej nowym chodnikiem i świeżo urządzonym wybetonowanym postojem dorozkarskim, — ten punkt miasta zyskał wiele na wyglądzie.
Idźmy dalej! Oto na ulicy Lwowskiej, na odcinku, położonym na lewo od skrzyżowania jej z ul. Kalwaryjską, poczyniono przygotowania do zastąpienia partyi, posiadających dotąd chodniki drewniane, chodnikami z nieco podniszczonych ale zdających jeszcze do użytku płyt betonowych, usuniętych przed niedawnym ze śródmieścia w związku z układaniem nowych chodników na ulicach Zawalnej, Pohulance i Mickiewicza.
Miejmy nadzieję, że i reszta starych płyt zostanie wykorzystana w ten sam sposób ku radości mieszkańców naszych zaniepazbionych przedmieść z niepokojem oczekujących sioły jesiennej i związanego z nią bóla nie do przebrnięcia!
Spójrzmy w inną jeszcze stronę. Hen, koło szpitala św. Jakóba znów niezłomne fury umocowiły brzeg Wilji wysypwanymi tam gruzami, ziemią i piaskiem, miejmy jednak nadzieję, że tym razem, nauczeni gorzkim doświadczeniem, ojcowie miasta wyłożą chociaż dolną część nasypu kamieniami, inaczej bowiem zachodzi obawa, że wiosną następną historia cała powtórzy się nownie!
„Przechodźni”.

WRAŻENIA CYRKOWE
Impreza spóźniła się o parę miesięcy. Gdyby cyrk Barańskiśki zawitał do Wilna przed cyrkami Stanisławickimi i gdyby nie to zimno...
Widziano już: t. zw. czterech djabłów i duet muzyczny Din-Dona i słyszano ich kuplety, słowo w słowo te same, które śpiewali Bim-Bom w cyrku Stanisławickim.
Ale były numery ładne i ciekawe.
Doskonale był numer 5 programu, figurujący jako „m-lle Wanda drigit kozacki”. Czegoż ta panna Wanda nie wyrybia na tym oryginalnym siodle kozackim.
Jeździ na koniu, pod koniem, chwytą w galopie chusteczkę z ziemi i pali z karabinu, co wywołuje duży efekt, sporo ognia i dużo dymu. A robi to wszystko z dużym wdziękiem, a cwałując pod szczył swego siwka, miło się usmiecha.
Popisy takie widziliśmy zresztą przed wojną, wykonywane przez oryginalnych czerekiosów i kozaków, ale tam byli kozacy a tu miłutka panna Wanda, której w czarkieskie bardzo jest do twarzy.
Gdy mowa o amazonkach, należałoby wspomnieć i o p. Walewskiej.
Elegancka amazonka i czarna kapelusik. Wodze dżerdzi z gracją, dobrze widać koniem, tylko z powodu szczupłości areny, jest jakoby skrępowana ciasnym kolikiem i nie może pokazać tego, co zapewne potrafi.
Obie te piękne pannie i jeszcze jakiś młodzian ukazują się nam w nr. 11 programu jako woltżerowie na ciężkim siwku.
A teraz słówko o „bezkonkurencyjnych mistrzach na rowerze” o trupie Barańskiśkich. Cóż te cztery osobki na swoich dwukolowych rumakach nie wyprawiają!
Tańcząc na nich, wirując przedmiemi kołami, suną na jakichś ogromnych tykach, gdzieś tam pod kopułą cyrku, aż się zimno robi.
Pozwól sobie w tem miejscu poświęcić słówko pannie Lance Barańskiśkiej z omawianej trupy.
Brawo! brawo — miła pani.
Reszta programu, jako się rzekło — nie wiele nowego, może dlatego, że w drugiej części koncertu zastygło z zimna; i iskiერი humoru rzucane z areny nie zdołały rozruszać mnie.
W przerwie oglądaliśmy zwierzyńiec.
Ale o tem nie napiszę prawie nic, bo byłbym musiał wołać na całe gardło „Człowieku! ty najdziksza bestjo, czemu się znieczasz nad pobratymcami swemi — zwierzętami!”
F. Dangel.

LIST DO REDAKCJI
Szanowny Panie Redaktorze.
W piśmie „Słowo” z dnia 13 lipca 1927 roku, ukazała się notka o dokonaniu kradzieży w Zakładzie Wychowawczym w Wilnie, w której, jako sprawcę tej, wymieniony został ja, Jan Stefanowicz — dozorca więzienia na Łukiszczach, z zaznaczeniem, że odebrana została odmiennie część rabowanych rzeczy. — Dochodzenie w tej sprawie ustaliło, że ja żadnego udziału w rzeczonym przestępstwie nie brałem, a że odebrane odmiennie przy rewizji rzeczy: kuznia połowa, szrubosłak i szparek blacharski stanowią moją osobistą własność, z kradzieży nie pochodzą i legalnie przeze mnie nabyte, wskutek czego Sąd Okręgowy w Wilnie, decyzją swoją z dnia 13 kwietnia 1931 roku, sprawę w stosunku do mnie umorzył.
Przeło uprzejmie proszę Wł. Redaktora o odwołanie rzeczonyj notki. Skutki całej sprawy były dla mnie nader ciężkie: zostałem zwolniony z posady dozorczy więziennego, a więc pozbawiony pracy, oraz utraciłem dobrą opinię, jaką dotąd cieszyłem się, jak ze strony zwierzchnictwa swego, tak i wśród swoich znajomych i niesłusznie zostałem oczerniony i obwołany mianem złoczyńcy. Wszczęcie przeciwko mnie, całej tej fatalnej dla mnie sprawy, przy pomocy macosze Urszuli Grablewskiej, która fałszywie mił zadenuncjowała policji. Z poważaniem Jan Stefanowicz.

W drugą bolesną rocznicę śmierci
WŁADYSŁAWA-IGNACEGO DOWGIAŁŁY
odbędzie się we środę 9-go września o godz. 10 rano w kościele św. Ducha (Dominikańskim) nabożeństwo żałobne, o czem zawiadamiają przyjaciel i znajomich
ŻONA I RODZINA

Podejrzana czwórka na granicy

Koło Kozdrowicz (odc. Iwleniec) przedarł się Rosji Sow. 4 osobników, którzy podkarli się pod zabudowania folw. Ulanowo własność Ed. Buczkowskiego. Zbliżający się patrol KOP. zaspali oni strzelali, że mają przed sobą bolszewików. Co do za jedni i w jakim celu przybyli do zapas amunicji.

SKŁAD BOMB

W MIESZKANIU PRZYWÓDCY BANDY „ZŁOTY SZTANDAR” — W WILNIE, JAK W CHICAGO

Od pewnego czasu wynikały stałe zatargi między członkami b. Bruderieu i nowej bandy, uknuł plan pogrzebania Wojciukowozorganizowaną szajką przestępczą, składającą się również z samych żydów, a zwiącając się „Złotym Sztandarem”. Członkowie obu szajek polowali na siebie wzajemnie i dzielnicą żydowską była już nieraz terenem krwawych rozpraw. Ofiary milczały, nie wydając winnych zamachu. „Etyka” bandy nie nakazywała im nieujawniać nazwisk tych, którym zawiadującą kaletwo. Po nieudanej zamachu rewolwerowym na przywódcę „Złotego Sztandaru” Wojciuka, który był najbardziej zniechęconym przez szajkę Bruderieu, policja kierując się wskazaniami Wojciuka (który tym razem „młodość” arestowała 5 winnych i właśnie, jak donosiliśmy, onegdaj stawali oni przed Sądem i otrzymali karę 4 lat c. w. każdy).
Tuż przed rozprawą „Bruderieu”, chcąc się zemścić na Wojciuku za ujawnienie zamachowców, a członków wymienić między członkami b. Bruderieu i nowej bandy, uknuł plan pogrzebania Wojciukowozorganizowaną szajką przestępczą, składającą się również z samych żydów, a zwiącając się „Złotym Sztandarem”. Członkowie obu szajek polowali na siebie wzajemnie i dzielnicą żydowską była już nieraz terenem krwawych rozpraw. Ofiary milczały, nie wydając winnych zamachu. „Etyka” bandy nie nakazywała im nieujawniać nazwisk tych, którym zawiadującą kaletwo. Po nieudanej zamachu rewolwerowym na przywódcę „Złotego Sztandaru” Wojciuka, który był najbardziej zniechęconym przez szajkę Bruderieu, policja kierując się wskazaniami Wojciuka (który tym razem „młodość” arestowała 5 winnych i właśnie, jak donosiliśmy, onegdaj stawali oni przed Sądem i otrzymali karę 4 lat c. w. każdy).

Na tropie zbrodni popełnionej przed 10 laty

We wsi Dalwaty gm. Janowskiej policja ujawniła w domu Władysława Holstena ukryty pod podłogą szkielet mężczyzny. Okazało się, że przed 10 laty brat właściciela domu Stanisław Holstent zamordował w sprzeczce sąsiada Józefa Borsiewicz i zwłoki ukrył u siebie w domu, a jednocześnie rozpuścił pogłoskę, że Borsiewicz wyjechał do Wilna. Morderca w parę lat potem wyjechał do Francji, lecz gdzie obecnie przebywa niewiadomo.

KRONIKA

ŚRODA
Dzisiaj 9
Georgijnusz
jutro
Mikołaja

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE
z dnia 8 września 1931 r.

Ciśnienie średnie 754.
Temperatura średnia -10.
Temperatura najwyższa +15.
Temperatura najniższa +7.
Opad w mm. 5,5.
Wiatr, południowo - zachodni.
Tętno: spadek, następnie wzrost.
Uwagi: przelotne opady.

MIĘSKA
Plan robót inwestycyjnych na 1932 — 1933 r. Magistrat na skutek wezwań władz wojewódzkich, przystąpił do opracowania projektu robót inwestycyjnych na rok 1932 — 1933 jakie mają być wykonane na terenie miasta.
Prace nad ułożeniem tych projektów, zakończone będą przed 1 listopada.
Posiedzenie Rady Miejskiej. — Na dzień 17 b. m. wyznaczone zostało pierwsze powakacyjne posiedzenie Wil. Rady Miejskiej.
Na posiedzeniu tem ma być rozważana m. in. sprawa asfaltów.
Obwieszczenia o Sądach Doroznych zgodne z zarządzeniem władz centralnych mają być rozplakowane dziś na ulicach miasta.
Dodatkowe oświadczenie t.jc. Magistrat przydzieli w połowie tego miesiąca dodatkowych kilkanaście lamp elektrycznych dla dzielnicy: Antokół, Zarzecze, Ponarska, Zwierzyniec. Ciemność w tych dzielnicach jesienią i zimą szczególnie dawają się ludności we znaki.
Spis ludności 9 grudnia. Wobec wyznaczenia na dzień 9 grudnia powszechnego spisu ludności władze wileńskie otrzymały już zarządzenie poczynienia odpowiednich przygotowań.
Kto będzie wciągnięty do spisów. — Podczas spisu ludności będą wciągani do ewidencji nie tylko obecni w tym dniu w miejscu swego stałego zamieszkania, lecz i osoby, które są chwilowo w podróży, miejscach karacyjnych, szpitalach i t. d.

WOJSKOWA
Zwolnienie z szeregów. W dniach 15 — 20 b. m. zostaną zwolnieni z szeregów poborowi rocznika 1908, którzy odbyli już w całości służbę wojskową.
SZKOLNA
Nominacje w Kuratorium Szkół. Przeniesiony został do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie z Wołynia nacelnik Wydziału, Jan Dryjański.
Ministerstwo W.R. i O.P. powierzyło obowiązki wizytatorów szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie Jerzemu Ostrowskiemu i Edwardowi Zwierzynskiemu.
Ewidencja szkół. W porozumieniu się z administracją szkolną przy przeprowadzaniu spisów będą specjalnie onotowywane dzieci z lat 1918—31 na arkuszach orientacyjnych, które następnie zostaną przesłane władzom szkolnym.

Do kompletu przedszkola polsko-francuskiego z początkami nauczania, przymię dzieci kilkorok, inteligentne z dobrej rodziny, od 6 do 8 lat. Zapisy od 9-tej rano do 2-jej pp. Pańska 4 m. 4. (Obok Łukiszek)

SĄDOWA
Powrót z urlopu. Prokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie, p. Józef Przytuł, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął w dniu 8 b. m. urzędowanie.
UNIwersytecka
Egzamin magisterski na Wydziale Humanistycznym U.S.B. w terminie jesiennym 1931 — 32 roku akademickiego odbywać się będą od 1 października 1931 r. Do egzaminów zgłaszać się należy pisemnie w czasie od 15 do 20 września r. b.

AKADEMICKA
Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Modzieży Akad. U.S.B. w Wilnie podaje do wiadomości, iż Sekretariat i poszczególne agendy Stowarzyszenia od dnia 11 b. m. czynne będą codziennie (oprócz dni świąt technych) w godz. 13 — 15 i godz. 19 — 21. (Dokończenie kroniki na str. 4-jej).

Rolnicy! zaprawiajcie ziarno przed siewem suchą zaprawą „Złoty” lub „Uspulni”, które całkowicie niszczy wszelkie zarodki chorobotwórcze na nasionach. Do zaprawienia 100 kg. żyta lub pszenicy potrzeba zaledwie 200 grm. zaprawy.
Wysyłka pocztą. — Poleca ZYGMUNT NAGRODZKI Wilno, Zawalna Nr. 11-a.

